

„Ze śpiewem przez obcy kraj”

W dniach od 10 - 13 listopada odbył się wyjazd do Wilna na Festiwal Międzynarodowy dla Niewidomych. Jechało nas trzydzieści dwie osoby. Przemierzyliśmy tę podróż (Laski koło Warszawy – Wilno) w osiem godzin z przerwą na dwa postoje. W ciągu tych dni, właśnie podczas tej wycieczki, zaczęłam inaczej myśleć - przestałam obojętnie podchodzić do różnych zajęć, zabaw, konkursów. Wcześniej uważałam, że nigdy nie zrobię czegoś dobrze. Teraz już przekonałam się, że warto próbować. Takie konkursy prowadzą do pokonania swoich życiowych barier. Konkurs ten, w Wilnie, uważam za bardzo udany, ponieważ wszyscy zostali wysłuchani i w większości wyróżnieni. Pomimo, że jesteśmy osobami „z dysfunkcją wzroku” i widzimy dotykiem, to możemy robić coś wedle swoich zainteresowań.

Czwartek.

O! Hej Klaudia! Czy usiądziemy razem w autokarze? – zapytałam.

– Tak oczywiście – odpowiedziała

Słychać turkot walizek na kółkach. Jesteśmy na parkingu.

– Ola, daj swoją walizkę. – powiedziała pani wychowawczyni, podchodząc do mnie.

– Dobrze, proszę – grzecznie podałam bagaż.

Wsiadłam pierwsza do autokaru i zawołałam koleżankę.

– Och, jak się cieszę, że usiadłyśmy razem – powiedziałam zachwycona.

– No właśnie – koleżanka przyznała mi rację. Tak sobie umilałyśmy czas, że dużo czasu minęło „jak z bicia trzasnął”.

- Ogłaszam postój na obiad – powiedziała nasza pani kierowniczką wycieczki.

– Och, jak wspaniale! – ucieszyłyśmy się obie. W miejscowości Barszcze niedaleko Augustowa zjedliśmy obiad. Następnie po obiedzie dalej ruszyliśmy w drogę. Dalej! Hyżo!

Po szybkim przepływie miło spędzonego czasu, dowiedzieliśmy się, że jest postój i zaraz będziemy przekraczać granicę. „Witamy na Litwie”.

Autokar zatrzymał się.

– Czy już jesteśmy na miejscu? - spytałam.

- Tak zbieraj się – odpowiedział pan wychowawca.

– Dobrze – odpowiedziałam.

Wysiedliśmy z autobusu i odebraliśmy swoje bagaże. Weszliśmy do budynku Szkoły la Niewidomych w Wilnie. Szliśmy wzdłuż jej klas. Następnie zostaliśmy rozparcelowani w pokojach.

– Proszę pani, czy mogę mieszkać z Klaudią? – zapytałam.

- Oczywiście, że tak – powiedziała pani wychowawczyni.

Ucieszyłam się i z tego powodu byłam szczęśliwa. Dowiedziałam się też, że mieszkamy aż na czwartym piętrze w pokoju nr 418. Zanieśliśmy bagaże i rozpakowaliśmy je. Potem była kolacja składająca się ze smakowitych litewskich dań. Po kolacji odbyła się próba śpiewu w chórze. Byliśmy już bardzo zmęczeni i po próbie wróciliśmy już do swoich pokojów.

Piątek. Rano wstałyśmy, aby przyszykować się na próbę śpiewu, która była zaplanowana na godzinę ósmą. Mimo, że gardła chórzystów nie były zbyt rozspiewane, udało nam się prześpiewać wszystkie utwory. Po próbie czekało już na nas pyszne gorące śniadanie. Następnie wszyscy rozeszli się do pokojów, aby odpocząć przed wielkim koncertem.

Konkurs Międzynarodowy dla Niewidomych w Wilnie. Nasz chór występował jako pierwszy. Wykonywaliśmy następujące utwory: Stanisława Moniuszki „Wiejska serenada” fragment opery *Werbum Nobile*, Jana Sebastiana Bacha „Jesus bleibet meine freude”, fragment kantaty 147 oraz Jerzego Wasowskiego „Wesołe lato” i „Gdzie ty jesteś jesieni”. Dwa inne zespoły wykonywały takie utwory jak: „Chodziłeś panie”- piosenka religijna i „O niebo lepiej” Mietka Szcześniaka. W konkursie występowało wiele zespołów i solistów, zarówno z Litwy, jak i z Polski. Na koniec konkursu zostały wręczone wyróżnienia i zabrzmiały fanfary. To bardzo ciekawe, że bardzo dużo osób zostało wyróżnionych.

Sobota. Tego dnia zwiedzaliśmy Wilno. Miasto miało kiedyś pięć bram. W średniowieczu istniał zwyczaj, że nad bramą, umieszczano święte obrazy. Ze wszystkich bram została tylko ostra brama pod kaplicą Matki Bożej Ostrobramskiej, w której mieliśmy okazję być.

W Wilnie jest wiele szkół litewskich, ale są także szkoły polskie i rosyjskie. Nasza pani przewodnik uczy w takiej polskiej szkole matematyki i muzyki.

Byliśmy na cmentarzu na Rossie, na którym pochowane jest serce marszałka Józefa Piłsudskiego oraz jego matka i jego brat. Matka i Józef leżą w tym samym grobie. Na ich nagrobku widnieje napis „Matka i serce syna”. Cmentarz ten dzieli się na trzy części: Nowa Rossa, Stara Rossa oraz Mauzoleum. Na cmentarzu znajdował się między innymi pomnik Lelewela oraz grób Józefa Montwiłła. Byliśmy też w kościele pod wezwaniem Świętego Piotra i Pawła, w tak zwanej „perle baroku”. Jest to trójnawowa bazylika z transeptem. Na ścianach miał on ponad dwa tysiące ozdób wykonanych ze stiuku. Obrazy z tego materiału są wykonane metodą narzutową z produktów syntetycznych. Kościół jest położony na Antokolu, który kiedyś nie był dzielnicą Wilna. Zwiedzaliśmy także katedrę wileńską. Pochowane są tam szczątki świętego Kazimierza – syna króla Jana Kazimierza.

W czasie tej wyprawy zwiedzanie Wilna było najciekawsze. Bardzo podobał mi się Kościół pod wezwaniem św. Piotra i Pawła tak zwana „perła baroku”. Dla nas osób niewidomych dotknąć i usłyszeć coś to znaczy zobaczyć. Mogliśmy tam obejrzeć ozdoby, które są wyczuwalne pod palcami.

W tym samym dniu poszliśmy na zakupy.

– Muszę kupić kwas chlebowy – powiedziała Klaudia.
– A co to jest? Jak to smakuje? – zapytałam.
– Jest to napój podobny do podpiwku, ale jego smaku nie da się określić – powiedziała koleżanka.
– Spróbuję, bo bardzo mnie to ciekawi. – powiedziałam.
– Innym to nie smakowało nie wiem, czy tobie będzie to smakować, bo jak dla mnie to jest przepyszne – zachęcała moja współlokatorka.
I tak było, że kupiłam aż dwa kwasy, które, jak później okazało się, bardzo mi posmakowały.

– Ej, Klaudia, to jest dobre – zawołałam.

– To wspaniale, że Ci posmakował – powiedziała koleżanka.

Pierwszy raz usłyszałam język litewski na koncercie. Jest on twardy i sztywny, podobny do języka łotewskiego. Język ten pochodzi z zespołu wschodnio bałtyckiego języków bałtyckich. Bardzo różni się od języków słowiańskich. Nic nie można z niego zrozumieć.

Piszę o tym, ponieważ interesuję się językami obcymi, innymi kulturami i kuchnią.

Niedziela. Wstaliśmy, spakowaliśmy się i byliśmy gotowi do wyjazdu. Zanosimy Rano pojechaliśmy na Mszę świętą do kościoła świętej Teresy, niedaleko kaplicy MATKI BOŻEJ OSTROBRAMSKIEJ. Przed Matką Ostrobramską modliliśmy się w skupieniu i w ciszy... Po Mszy świętej pojechaliśmy do Lasek.

Nie chciałam tak szybko wracać, ponieważ wszyscy na Litwie jak i wśród nas, panowała wspaniała atmosfera. Wszyscy byli bardzo otwarci. Nigdy tego nie zapomnę, jak niektórzy Litwini starali się mówić po polsku i ładnie im to wychodziło.

Konkurs był bardzo ciekawie przygotowany. Pomiędzy utworami dzieci przedstawiały scenki, z których nie było można nic zrozumieć. Ja sama próbowałam coś uchwycić z tych scenek, ale nie udało się. Wyjazd ten był świetny, ponieważ bardziej zaznajomiłam się z niektórymi osobami. Wyjazd ten pozwolił mi przekroczyć siebie, Poznać kraj, kulturę, język i kuchnię. Poznałam tam innych ludzi, n. p. panią przewodnik, która wspaniale opowiadała nam różne ciekawostki o Wilnie. Wszyscy starali się umilać nam czas. Ciekawostki te z chęcią pochłaniałam do głowy.

Poznałam i polubiłam smak kwasu chlebowego dzięki mojej koleżance. Ona mówiąc, że jest przepyszny zachęciła mnie, aby to spróbować.

Ten kwas nazywał się po litewsku „kwasja dzeriens”. Smakował trochę jak sok żurawinowy z dużą ilością gazu. Pachniał jak piwo, niektórzy mówili, że on pachnie jak chleb, ale mi nie przypomina to zapachu chleba.

Gdy dowiedziałam się, że jesteśmy w Laskach nie chciało mi się wysiadać, bo było tak wspaniale. Zachęcam, aby kiedyś samemu pojechać do Wilna i samemu doświadczyć piękna tego miejsca, bo gdy ktoś opowiada o różnych zabytkach to nie jest to samo, jak zobaczyć się je na żywo. Człowiek, gdy jest tam na miejscu inaczej przeżywa to piękno zabytków Wilna niż człowiek taki, który czegoś o nich słucha z opowieści innych.

Warto wiedzieć, że takie wyprawy są żywym wspomnieniem w naszym życiu i pomagają nam w zrozumieniu obcych ludzi z innego kraju. Wyprawy takie pozwalają nam także bliżej poznać siebie i zmieniać cechy swojego charakteru. Pomagają dokształcać się językowo.

Poznałam kulturę i mentalność Litwinów. Moim zdaniem są bardzo otwarci na emigrantów.

Gdy szłam korytarzem usłyszałam, że pani sprząta. – Oj! Czy nie narobię śladów? – Zapytałam. – Nie, nie narobisz wchodź śmiało. – powiedziała pani całą wypowiedź mówiąc po polsku. Dla człowieka poza granicami swojej ojczyzny usłyszeć swój język jest bardzo ważne. Najmilej jest usłyszeć swój język ojczysty, który wybrzmiewa z ust człowieka – obywatela tego kraju, którym jesteśmy. Gdy byłam w sklepie pani mówiła do mnie po polsku.

- Ile kosztuje ten dzwoneczek – zapytałam pani sprzedawczyni.

- Dziesięć złotych – odpowiedziała pani.

- A w litach? – zapytałam.

- 8 litów – powiedziała pani.

Występy chóru były udane. Przed wyjazdem dużo ćwiczyliśmy i dopieszczaaliśmy różne utwory. Ćwiczyliśmy też wejścia i zejścia ze sceny, ponieważ to zajmuje nam dużo czasu.

Wyjazd ten podobał mi się ponieważ byli mili wychowawcy i świetnie się z nimi dogadywałam..